wydanie wieczorne

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 311 Kraków, Sobota dnia 28 Października 1905 r. Rok XIII.

Mętna polityka.

Koło sejmowe, którego obrady wczoraj obszernie streściliśmy, jest, po największej części, stanowczo przeciwne reformie wyborczej opartej na powszechnem głosowaniu. Niczego innego nie można było oczekiwać od polityków nietylko konserwatywnych, ale przytem zastygłych w pewnym szablonie parlamentarnym. Zresztą wielu z pomiędzy nich obawia się reformy, która na pewne pozbawi mandatów jednostki mniej ruchliwe i przyzwyczajone do „zdobywania" krzeseł poselskich, przy pomocy bardzo łatwych osobistych zabiegów; — a wreszcie powszechne głosowanie niepokoi także wielu ludzi, ze względu na wschodnią część kraju, gdzie zachodzi poważna rzeczywiście obawa, powiększenia liczby ruskich posłów.

Wszystkie te względy są zupełnie naturalne i liczyć się z nimi należy przy wszelkich usiłowaniach dążących do zmiany obecnej ordynacji wyborczej.

Tylko w tej sprawie, jak i w każdej innej politycznej i prywatnej, potrzeba przedewszystkiem szczerości i dobrej wiary aby walka mogła się toczyć w sposób rycerski i uczciwy.

O dobrej wierze nie mówimy, bo trudno jest ocenić ściśle i prawdziwie rzeczywistą wartość motywów przytoczonych w tej polemice; natomiast widoczny brak szczerości uwydatnia się na każdym kroku.

Prawie nikt niema odwagi, wystąpić otwarcie i stanowczo, albo jako zdecydowany przeciwnik albo jako zwolennik reformy. W gruncie rzeczy, wszyscy się jej boją, tylko nie chcą odsłonić właściwych pobudek swego oporu. Znać to zwłaszcza w szeregach lewicy, która powinna być urzędową niejako szermierką powszechnego głosowania, a czyni to tak niechętnie i z tylu zastrzeżeniami, że w upadku reformy ona przedewszystkiem zawini.

Lewica sejmowa jest bardzo niejednolitą, ale na ogół zapatrywania jej członków są tak „umiarkowane", że przynajmniej połowę można śmiało wliczyć do konserwatywnego obozu. Jeżeli nie wywieszają konserwatywnych haseł to tylko ze względu na wyborców, którym w swoim czasie przedstawiali się w dość radykalnem przybraniu.

„Liberalna" część lewicy, jest najbardziej skrępowaną względami na swoich najbliższych przyjaciół i sprzymierzeńców: żydów i socjalistów. Tym naszym liberałom, obecny ustrój dogadza właściwie zupełnie, ale ich sojusznicy żądają koniecznie przynajmniej „markowania" radykalizmu, więc też lewica wypracowuje, co sesji „radykalny" projekt reformy wyborczej, który oprócz hałaśliwej dyskusji, nie pozostawia po sobie żadnego śladu.

Prawdopodobnie taki sam będzie los i najnowszego projektu lewicy, który polega głównie na przyznaniu nowych mandatów poselskich różnym mieścinom galicyjskim mniej lub więcej zręcznie pokombinowanym.

Czy byłoby krokiem praktycznym, a nawet patrjotycznym, mnożyć w sejmie liczbę żydów, którzy niewątpliwie uzyskali mandaty we wszystkich prawie nowoprojektowanych okręgach wschodnio-galicyjskich, — tej kwestji nie będziemy poruszać, ale z demokratycznego punktu widzenia, projekt lewicy jest tylko umocnieniem i rozszerzeniem systemu kurjalnego, bo nadaje kilkunastu miastom przywilej wyborczy, nie rozszerzając wcale prawa wyborczego. Stronnictwo konserwatywne, będzie mieć zatem zupełną słuszność, skoro zażąda, jako kompensaty nowych mandatów dla kurji większej własności. Z takiemi samemi pretensjami mogą również wystąpić włościanie, a tak mętna polityka lewicy, doprowadzi jedynie do dalszego rozbicia społeczeństwa na klasy i stany....

Strejk kolejowy w Królestwie.

Listy własne „Głosu Narodu".

Sosnowiec 27 października.

W obecnem strejku kolei Warszawsko-Wiedeńskiej Częstochowa jest głównem ogniskiem, skąd rozszedł się strejk na całą linię. We środę d. 25 bm. pociągiem Nr. 17 przybyli z Warszawy do Częstochowy o g. 5 m. 43 po południu rewolucyoniści rosyjscy i udali się wprost z dworca kolejowego do Rakowa, odległego o 2 wiorsty od Częstochowy, do fabryki Handtkiego. Tam znaleźli robotników odpowiednio przygotowanych przez miejscowy komitet socjalistyczny i czekających tylko hasła. Przybyli agitatorzy stanęli na czele 2000 robotników, uzbrojonych w rewolwery, noże i kije, i poprowadzili ich na dworzec kolejowy. Skoro robotnicy przybyli na dworzec, urzędnicy i oficyaliści kolejowi natychmiast porzucili pracę, a telegrafiści czy to zmuszeni przez robotników, czy z własnej woli (ponieważ większość urzędników stacyi Częstochowa jest pod wpływem Związku urzędników i pracowników kolei W. W. organizacyi socyalistycznej) popodawali de pesze na wszystkie stacye w stronę Granicy i Sosnowca, iż tor kolejowy pod Częstochową jest uszkodzony na znacznej przestrzeni, że most pod Myszkowem wysadzony w powietrze i że wszystkie aparaty telegraficzne i telefoniczne są zniszczone. Wobec takiej depeszy postanowiono nie puszczać dalej pociągów, nadchodzących od granicy pruskiej i austryjackiej, jak do Myszkowa. W trakcie tego przyszedł do Częstochowy o g. 7 m. 19 wieczorem pociąg pośpieszny z Warszawy.

Tego pociągu nie puszczono dalej, powysadzano pasażerów, a w wagonach wybito wszystkie szyby. Na zapytania telegraficzne ze strony Ząbkowic, jakiego rodzaju są uszkodzenia, nie odpowiadano wcale, lub odpowiadano „tor zepsuty, most wysadzony, strejk, precz!".

Stacyę Częstochowa opanowano zupełnie, mimo oddziału wojska, które również przybyło na dworzec, lecz zachowywało się zupełnie biernie. W nocy z środy na czwartek wyprawiono jednak pociąg kurjerski z Granicy i Sosonowca, lecz zatrzymano go w Ząbkowicach, dopiero, na nalegania pasażerów puszczono go w czwartek o g. 12 w południe dalej. Doszedł do Myszkowa i tam stanął. Częstochowa w dalszym ciągu przyjmowała depesze kolejowe z alarmującemi pytaniami o stanie toru, lecz nie dawała na nie odpowiedzi, wobec czego zaprzestano wysyłać pociągi, idące do Warszawy. Kursowały tylko pociągi miejscowe. Jednym z takich pociągów przybyłem do Ząbkowic. Na stacji ruch gorączkowy. Stoją dwa pociągi (Nr 20 i jakiś inny), pasażerów pełno. Urzędnicy kolejowi na pytania moje co słychać, informują mnie o tem, com podał powyżej. Poczynam powątpiewać w prawdę zawiadomień z Częstochowy o zepsuciu toru, przypuszczając, iż jest to prosty wybieg socyalistów, aby unieruchomić kolej, ponieważ okręg Granica — Ząbkowice Sosnowice jest wrogo usposobiony względem strejku. Na pytania moje dla czego nie puszczają pociągów dalej, odpowiadają iż na to nie mają rozporządzeń odpowiednich władz, a na swoją odpowiedzialność robić tego nie mogą. Otrzymuję wrażenie, iż wszyscy potracili głowy, sami nie wiedzą, co mają robić. W trakcie tego nadchodzi lokomotywa z Granicy. Dowiaduję się, iż jedzie nią kontroler ruchu do Piotrkowa, którego strejk zastał w Granicy. Udaję się do niego z prośbą, żeby mnie zabrał z sobą. P. kontroler uprzejmie zgadza się. Jedziemy w stronę Częstochowy bardzo wolno, Przejeżdżamy ów fatalny most pod Myszkowem (nie Myczkowem — jak to później przeczytałem w Nowej Reformie), który *jest nie tylko że nie wysadzony dynamitem, lecz zupełnie nie naruszony* i posuwamy się że się tak wyrażę noga za nogą, w obawie katastrofy. Tor wszędzie w porządku. Naraz na kilkaset metrów od stacyi Częstochowa lokomotywę, idącą wolno otacza tłum robotników. Z tłumu poczynają padać strzały rewolwerowe, wymierzone w naszą stronę, sypać się kamienie i obelgi: „precz, a husia, do budy, stój psiakrew" itp. Maszynista stanął, p. kontroler zsiadł, a my całą siłą pary poczęliśmy się cofać. W Myszkowie zatrzymaliśmy się przez chwilę. Tutaj miałem sposobność podziwiać umiejętność przystosowywania się do okoliczności „rosyjskich ludzi." Zastałem w przedziale kurjerskiego pociągu kilku rosjan wracających z zagranicy, grających w karty. Na uwagę moją iż nie zbyt muszą być zadowoleni, iż przesunięto ich z Ząbkowic do Myszkowic, odpowiedzieli „wsio taki podwigajemsia" (posuwamy się jednak). W Ząbkowicach nie mam pociągu, wobec czego wynajmuję konia i jadę do Dąbrowy Górniczej, aby tam zasięgnąć informacyi o nastroju robotników i górników. Po drodze spotykam patrole kozackie, w Dąbrowie żonierze porozstawiani na posterunkach. Co do nastroju robotników i górników, spotykam sprzeczne zdanie, jedni mówią, iż robotnicy z Zagłębia zastrejkują drudzy, iż nie. Udaję się na wywiady do wybitniejszych działaczy społecznych miejscowych. Ci informują mnie, iż większość górników jest przeciwna strejkowi, iż, jeśli wybuchnie strejk to tylko w fabrykach, kopalnie będą czynne. Zarządy niektórych kopalń wydały rozporządzenie, aby na wypadek strejku pozalewać kopalnie wodą i w ten sposób zamknąć je na dłuższy czas. Narodowy Związek Robotniczy stanowczo wypowiedział się przeciw strejkowi. Rozmawiałem z kilkoma górnikami, czy zastrejkują, ci mi odpowiedzieli „Niech Bóg nas strzeże od tego nieszczęścia!" W Dąbrowie chciałem nadać do was depeszę. Telegraf nie przyjął, przy-

czem urzędnik odpowiedział mi, iż otrzymał przed chwilą rozporządzenie, aby nie przyjmował żadnych prywatnych depesz. Z Dąbrowy pojechałem końmi do Sosnowca. Przy wjeździe do Sosnowca spotkałem większy oddział kozaków, kierujący się w stronę Będzina. W Sosnowcu nic nie wskazuje na zbliżającą się może katastrofę. Ruch mimo spóźnionej pory zwykły. Udaję się z początku na dworzec kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Dworzec opasany kordonem: nikogo nie puszczają. Jadę na dworzec Wiedeński. Dworca strzegą piesi kozacy, wejścia jednak nie wzbraniają. Sale poczekalń i bufetu zastaję zamknięte (12 w nocy.) Pociągi z Prus przestały przychodzić. Ostatni pociąg wyprawiono do granicy pruskiej przed wieczorem pod eskortą żołnierzy i żandarmów, którzy na samej granicy zsiedli. Do pociągu podobno miano strzelać i rzucać kamieniami. Wiadomość niesprawdzona.

Z. Bończa.

Katowice 28 października

Wczoraj o g. 7 m. 30 wieczorem rozesłano po linji wiedeńskiej depeszę, oryginał której załączam. Brzmi ona jak następuje:

Nota koleżańska.

Po przeczytaniu dzisiejszych depesz i otrzymaniu wiadomości bezpośrednich od delegatów z Petersburga, z których zaaresztowano dwóch, sytuację polityczną należy uznać za **nader poważną.**

Odezwa:

Narodowe koło omawia fakta już przesądzone wobec ogólnej sytuacyi Państwowej. **Trzeba być przygotowanym na wszelkie ostateczności. Gdybyśmy nie zastrejkowali,** okazalibyśmy zadowolenie z dzisiejszego ustroju państwowego. Tu już nie chodzi o kasę i język polski, chodzi o okazanie wzgardy istniejącemu rządowi, który równie dla Polaków jak i Rosjan jest wstrętny i znienawidzony. Koniec strejku będzie zakomunikowany.

Komisarze okręgowi koła kolejowego.

Podpis na depeszy jest sfałszowany. Pochodzi ona nie od „koła kolejowego“ organizacyi narodowej na kolei WW., lecz od „Związku urzędników i pracowników kolei W. W.“, organizacyi socyalistycznej. Wskazuje na to: 1) sama treść depeszy, 2) podpis „komisarze okręgowi koła kolejowego“, a w organizacyi „koła kolejowego“ naczelną władzą są nie komisarze okręgowi, którzy nie wydają żadnych dyrektyw, i nawet nie mogliby się zjechać wobec strejku kolejowego, lecz „Zarząd Główny N. K. K.“, który stale rezyduje w Warszawie, 3) depesza, odbita na hektografie, kursująca po Sosnowcu, Dąbrowie i Ząbkowicach, nosi podpis „komisarze okręgowi Narodowego koła kolejowego“ (wyraz „Narodowego“ jest na miejscu dorobiony. 4) cel, a mianowicie socjaliści wiedząc, iż mistyfikacji zepsucia toru i wysadzenia mostu długo nie da się utrzymać, postanowili podszyć się pod firmę cieszącą się największą popularnością na kolei W. W. i w ten sposób powstrzymać ruch. I celu dopięli. Kolejarze mniej znający się na podstępach socjalistów, poddali się pomimo woli rozkazom wyższym.

Miejscowe pociągi na linji: Sosnowice-Ząbkowice przestały kursować. Przybył tylko jeden do Sosnowca z dziećmi do szkoły i odwiózł je z powrotem do Ząbkowic. Niższa służba porzuciła dziś pracę. Przybył tylko jeden pociąg pruski, przysłany po poddanych niemieckich. Zwrotnice ustawili konduktorzy pruscy pod kierownictwem zawiadowcy stacji. Urzędnicy kolejowi porzucili pracę. Nawet portjer nie chciał stemplować biletów odjeżdżającym pasażerom. Powiedział do mnie: strejk panie, niech pan tak idzie!“

Jutro mają stanąć fabryki w Sosnowcu. Ze strony Narodowego Związku Robotniczego jest silne przeciwdziałanie przeciw temu. Pociągi na linji: Katowice-Sosnowiec przestały kursować. Pociąg, którym odjechałem, był ostatni.

Częstochowa nie przepuszcza żadnych wiadomości ze stacji leżących poza nią, tj. na linji: Częstochowa-Warszawa.

Urzędnicy chodzą, jak błędni...

Z. Bończa.

Z Katowic telegrafuje nasz korespondent pod datą dzisiejszą:

„Dowiaduję się z Będzina, że naczelnik siły zbrojnej powiatu będzińskiego zażądał od kolei W. W. pociągów dla przywiezienia większej ilości wojska do Zagłębia Dąbrowskiego. Kolej odmówiła powołując się na strejk.

Komitety socjalistyczne obiecują płacić robotnikom po 30 kop. dziennie jeżeli zastrejkują.

Dworce kolejowe Zagłębia są strzeżone przez wojsko. Na stacyach pełno służby kolejowej, także unieruchomionej przez strejk.“

Kronika sejmowa.

Lwów, 27 października.

Komisya drogowa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła wnioski p. M. Urbańskiego, przedłożone w sprawie sprawozdania z czynności departamentu Wydziału krajowego. — Co się zaś tyczy sprawy zniesienia prestacyi drogowych w naturze, uchwaliła komisya wniosek p. St. Jędrzejowicza, żądający, by Wydział krajowy przygotował zmianę ustawy drogowej w kierunku zniesienia dni prestacyjnych i obmyślił zarazem sposób pokrycia tego ubytku częścią dodatkami do podatków, częścią subwencyą krajową. Wobec tej uchwały większości komisyi, zgłosił p. M. Urbański wniosek mniejszości, który domaga się zniesienia prestacyj osobistych, lecz żąda, by przedtem Rząd i kraj w formie upaństwowienia, względnie ukrajowienia pewnej części sieci dróg, przyszedł z pomocą powiatom i by w tym kierunku wywrzeć na Rząd jak najsilniejszy nacisk.

Komisya bankowa obradowała wczoraj nad sprawozdaniem Wydziału kraj. o zmianach w statucie Banku krajowego.

Na podstawie wniosków sprawozdawcy p. Merunowicza uchwalono zgodnie z propozycyą Wydziału kraj. nie żądać na razie od Sejmu podwyższenia Bankowi krajowemu sumy emisyi obligów komunalnych, ponieważ dotychczasowe upoważnienie jeszcze wystarczy.

Następnie odroczono rozprawę nad kwestyą, czy nie należałoby zaproponować uchwalenie nowel do ustaw o konkurencyi szkolnej i parafialnej, umożliwiających rozkładanie sum konkurencyjnych na dłuższe okresy lat w drodze pożyczek amortyzacyjnych.

W końcu p. Hupka odczytał sprawozdanie o Banku krajowym. Po przeprowadzeniu dyskusyi ogólnej, obrady szczegółowe odroczono do następnego posiedzenia.

Komisya szkolna na wczorajszem posiedzeniu przeprowadziła obszerną dyskusyę nad sprawozdaniem p. Wł. L. Jaworskiego o stanie szkół ludowych. W dyskusyi wzięli udział: hr. Piniński, Michałowski, dr. Tomaszewski i Tadeusz Cieński. Ten ostatni domagał się, by przedłożyć Sejmowi rezolucye, wzywające Rząd do jak najrychlejszego pomnożenia liczby seminaryów nauczycielskich i by wykonywanie przymusu szkolnego wobec obciążenia nauczycieli i zbyt wielkiej frekwencyi uczniów, oraz niedostatecznej liczby nauczycieli ludowych odbywało się w formie niezbyt uciążliwej dla ludności. Dalsze obrady odroczono do następnego posiedzenia.

LISTY LWOWSKIE.

Kronika niedzielna.

Od tygodnia już zagniewane niebo karze nas ustawicznym deszczem. Główne ulice miasta przedstawiają się jak jeziora błotne, cóż dopiero mówić o pobocznych, lub przedmiejskich?... Ustawiczna niepogoda wywarła swe piętno i w sejmie, operze, tudzież na mieszkańcach stolicy. Życie płynie ciężko, ospale...

Cóż dziwnego, że ospałość ciążąca na wszystkich udzieliła się i fejletoniście lwowskiemu, waszemu najniższemu słudze?... Cóż ciekawego ma wam donieść, gdy sala sejmowa ciągle pusta służy nielicznie zjawiającym się posłom jako miejsce do drzemki, gdy opera co wieczoru zapoznaje nas z nieuznawanym dotychczas na innych scenach nowym tonem, w powszedniej gwarze zwanym kiksem...

O wiele łatwiej znalazłbym nieco tematu z bruku podwawelskiego...

Nasz kochany Kraków, serce całej Polski, Rzym sarmacki, a jeden z kluczów bram jego dzierży w swej dłoni żyd...

Wspaniały przybytek sztuki dramatycznej... on pierwszy miał zaszczyt gościć w swych murach epokowe dzieła Wyspiańskiego?... Gdy jednak wielki poeta chciał tam wejść jako gospodarz oddano dyrekturę... p. Solskiemu.

Do plant przytyka sędziwa staruszka „Czasu“, rządzona przez kilku wiecznych kandydatów do teki ministeryalnej...

Przepiękny uniwersytet!... W nim znajdziesz i radę miejską, kasę oszczędności, towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, redaktorów kilku pism politycznych, — ba, czasami nawet wykłady i egzamina...

O! Wiele innych jeszcze ciekawych spostrzeżeń daje nam gród podwawelski, lecz niestety, nie o Krakowie, lecz o Lwowie mam pisać?...

Cóż wam nowego donieść?... Gdy ja wiem, zapewne i dla nas nie jest to tajemnicą, że kraj cały przerażony wieścią o nadwątlonem zdrowiu J. E. dyrektora skarbu, zasypuje odnośnego ministra telegramami, by udzielić mu nieograniczonego a przynajmniej dziesięcioletniego urlopu, by cenne dla kraju zdrowie zachować na przyszłość.

Jako rzecz znaną powszechnie, wspomnę tylko mimochodem o niezwykłej troskliwości prokuratorji państwa, która tak bardzo dba o rozwój dziennikarstwa, że, aby dokładnie przyznać, czego nam brakuje, raz na tydzień przynajmniej zabiera nakład jakiejś gazety, aby przesłuchiwać należycie nasze postulaty; a może także i dlatego, by urzędnicy w wolnych chwilach od czyszczenia i wygładzania paznogci mogli się ćwiczyć w układaniu mniej zawiłych zdań...

Mógłbym także zauważyć że po kilku polskich przedstawieniach opery w teatrze polskim doszła wreszcie reżyserja do przekonania, że czas już najwyższy, wrócić do dawnego zwyczaju powierzania tytułowych partyi zagranicznym śpiewakom. Czyż chór polski nie wystarcza?... Zresztą sztuka jest kosmopolityczną! Jeżeli Francuzi mogą zabierać miljony marek z Berlina za swe dzieła, obrazy, rzeźby i balet mimo, że Alzacja wciąż jeszcze w ręku Hohenzollernów dlaczego my nie mielibyśmy poświęcić kilku kroci, żeby usłyszeć słowicze tony rozmaitych gwiazd, tem bardziej, że gwiazdy te zwykle po lwowskich występach cofają się już w zacisze domowe, tak, że gdyby dyrektor teatru czy filharmonji nie miał szczęśliwej myśli sprowadzić ich natychmiast, bylibyśmy pozbawieni raz na zawsze zachwytu nad ich fenomenalnemi zdolnościami.

Słyszałem także, że liczne grono ludzi, którym nędza biedaków nie jest obojętną, proponują na tegoroczny karnawał szereg koncertów przedstawień, balów, aby ulżyć niejednemu biedakowi. Czekać tylko, jak powstanie zacięta walka o rozmaite dygnitarstwa w tych zabawach, ile namnoży się plotek, oszczerstw, do ile dojdzie pojedynków!... I znowu popłyną tysiące za granicę na sprawienie toalet dla protektorek komitetowych, gospodyń, wreszcie po kilku miesiącach, gdy jedni z biedaków zginą z nędzy, drudzy wyemigrują z kraju, dzienniki ogłoszą światu, że dzięki niezwykłej zapobiegliwości komitetu balu czy koncertu, ubodzy uzyskali hojną zapomogę kilkudziesięciu koron.

O! Bo nasza ofiarność na rzecz biednych, na cele patrjotyczne, na wspieranie filantropijnych instytucji nie zawodzi nigdy.

Szczególnie, gdy chodzi o zamarkowanie naszego gorącego patrjotyzmu, pozwalamy sobie na rozrzutność, dozwoloną tylko zamożnym krajom: stawiamy mianowicie nawet pomniki.

Któż nie podziwia pięknego posągu hr. Gołuchowskiego w ogrodzie pojezuickim, tem bardziej, że widok spacerujących tam żołnierzy policyjnych, mających zważać, by nikt zbyt się nie zbliżał, do spiżowej postaci zmarłego namiestnika, jeszcze więcej podnosi malowniczość położenia.

Wprawdzie ktoś obcy naprożno szukałby w całym kraju pomnika Kościuszki. Wprawdzie w całej Galicji niema drobnej bodaj pamięci dla Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, rycerskiego Czarnieckiego i tylu innych Wielkich synów Polski, lecz nie pogrążajmy się w zwątpieniu, z czasem i to nastąpi.

Chodzi tylko o to, by rząd dał początek, by oświadczył, że za to gniewać się nie będzie. Mój Boże! Czyż może kto robić nam wymówki z tej ostrożności? Wszak w całej Europie okrzyczano nas za wichrzycieli; powinniśmy zatem obecnie dobrze się zastanowić, jeżeli mamy zamiar wystąpić z jakąś manifestacją. Zresztą byłoby grubą niewdzięcznością wprowadzać w kłopot rząd i ministrów, którzy tak czułą opieką nas otaczają.

Dwie bitwy.

ANALOGJE.

Historia, jak życie, dziwnie się powtarza, i, aby wytłómaczyć i zrozumieć niektóre najbliższe zdarzenia, należy spojrzeć w przeszłość. Bitwa pod Tsuszimą, prawie w stuletnią rocznicę bitwy pod Trafalgarem stoczona, ma te same prawie powody, podobny przebieg i podobne skutki.

W 1804 roku, Napoleon zgromadził koło Boulogne siły dostateczne, aby zawojować Anglję. W dni pogodne widział ten drugi brzeg nieprzyjacielski, broniony kanałem La Manche i panującą na nim flotą angielską. Jego dwa tysiące statków płytkich, gotowych do przewiezienia wojsk, nie mogły opuścić brze-

gów dopóki flota przeciwnika nie będzie zniszczoną lub usuniętą. I wytężał swój genjusz, aby na jedną godzinę sprowadzić floty swoje i sprzymierzone hiszpańskie, i z morza Śródziemnego i z wybrzeży, które oblewa Atlantyk, i z Tulonu i Coruny, z Rochefortu, Kadyksu i Brestu.

„Zróbcie mnie na sześć godzin panem kanału — mówił, a będę panem świata“. Ale los prześladował Napoleona, ile razy zmierzał się z Anglją. Tych admirałów, którzy byli zdolni plan jego wykonać; Bruix'a, Latouch-Tréville'a, śmierć zabiera, a przyjaźń ministra marynarki narzuca mu nominację niezdolnego i bojaźliwego Villeneuv'a.

Villeneuve, pierwszą część planu przeprowadza szczęśliwie. Podczas gdy Nelson oszukany żegluje do Antyllów, admirał francuski łączy się z flotą hiszpańską, i przebywa cieśninę Gibraltar. Nagle lęk go porywa, i pod pozorem niezbędnych reperacyj, chroni się do portu Kadyksu. Przebywa tam parę miesięcy, i dopiero na wyraźny rozkaz cesarza, przyjmuje bitwę i pomimo przeważających sił, traci prawie całą flotę pod Trafalgarem. Flota angielska, która od roku nie spoczywała w porcie, niszczy flotę francusko-hiszpańską wypoczętą i jakoby na ironję świeżo odmalowaną. A niszczy dlatego, że tak samo, jak Napoleon na lądzie, tak samo Nelson na morzu zastosowuje nową taktykę. Rzuca się całą siłą na jedno miejsce, i łamie przeciwnika tam, nim z innych punktów zdąży ściągnąć posiłki. Villeneuve uszykował swoje okręty w jedną długą linję, bacząc podług starych prawideł, aby silniejsze stały przy słabszych, i aby nie było luki pomiędzy jednym a drugim okrętem. Zamiast floty ruchomej miał więc szaniec nieruchomy, — pozbawiał się największej zalety na morzu, to jest chyżości i obrotów. Nelson natomiast ustawił swoje okręty w dwie kolumny, najsilniejsze i najszybsze miał na przodzie; sam na czele pierwszej kolumny uderza na okręt admiralski francuski, a jego pomocnik wice-admirał Collingwoord, drugą kolumną stara się przerwać w drugim punkcie centralną linję francusko-hiszpańską.

Nelson, na okręcie „Victorious“ rozpuściwszy wszystkie żagle, aby skorzystać z wiatru, zepchnął z linji okręt admiralski „Bucentaure“ i chciał tę linję w tem miejscu przerwać. — Wtedy okręt francuski „Redoutable“, stojący obok admiralskiego, zrobiwszy pół obrotu, stanął bok w bok z okrętem angielskim, który jakiś czas był wystawiony na straszny ogień z „Bucentaure“ i „Redoutable“. Ale okręty angielskie idące za „Victoricus“ wpadają na „Bucentaure“, odrywają go od tej walki. Zaczyna się pojedynek śmiertelny między „Victorious“ a „Redoutablem“, w którym Francja traci okręt i prawie całą załogę, a Anglja Wielkiego Nelsona.

Umiera ącemu jednak zwiastują zwycięstwo, bo angielskie okręty po dwa, po trzy, przyczepiły się do okrętów francuskich lub hiszpańskich, stojących w centrum, podczas gdy inne statki francuskie i hiszpańskie rozstawione przez Villeneuve'a na długiej linji, nie widzą sygnałów wodza, nie mogą przemódz tak prędko siły wiatru, przybyć na pomoc towarzyszom. Okręty angielskie załatwiwszy się z centrum, rzucają się wreszcie na skrzydła floty sprzymierzonej; noc i burza powiększają zamieszanie i dokonują klęski. Flota sprzymierzona uległa zagładzie, a po stronie angielskiej żaden okręt nie utonął.

W sto lat później, Rosja gromadzi flotę, aby przerwać komunikację między Japonją a lądem stałym, aby odciąć zwycięskie armj japońskie od ich podstawy, aby jedną bitwą morską naprawić, skutek klęsk poniesionych na lądzie. Jedynego zdolnego admirała rosyjskiego śmierć zabiera, Makarow ginie podczas wycieczki z Port Arthura, a flotę prowadzi podobny do Villeneuva nerwowy i ostrożny, a przytem mało zdolny Roździestwienskij. Kilka miesięcy traci w portach francuskich Madagaskaru, i Kochinchiny, aby odnowić zapasy węgla i daje czas admirałowi Togo zebrać wszystkie okręta, poobsadzać wszystkie przejścia i przygotować zwycięstwo, — podczas gdy załogi rosyjskie, tracą w gorącym klimacie hart i odwagę. Roździestwienskij wpłynąwszy do cieśniny Koreańskiej, ustawił najsilniejsze okręty po bokach, a środek zapełnił słabszymi. Togo uderzył tylko na jedno lewe skrzydło, a raczej cały ogień skoncentrował na okręt admiralski, prowadzący lewą kolumnę. Niebogatow, prowadzący prawe skrzydło rosyjskie, wcale nie atakowany, nie mógł lub nie zdążył przedrzeć się przez centrum, zapchane słabszymi i zupełnie w tej bitwie nieużytecznymi okrętami, a po skończonym pogromie lewej kolumny, zagrożony całą siłą japońską, musiał się poddać z nieuszkodzonymi pancernikami. Poczem resztę centrum, prawie bez bitwy, albo niszczą, albo biorą w niewolę Japończycy.

Klęska jest tu straszniejsza, niżeli pod Trafalgarem i mniej chlubna. Francuzi i Hiszpanie bronili się do upadłego i wysadzali swe okręty w powietrze. Zginął pomocnik głównodowodzącego kontr-admirał Magon, admirał hiszpański Gravina umiera z ran, a Villeneuve po powrocie z niewoli odbiera sobie życie. — Zresztą kilka okrętów chroni się do Kadyksu, a żaden okręt nieuszkodzony nie poddaje się. Ale skutki klęski są te same. Po Trafalgarze Anglja jest panią morza i jest niedostępną na swej wyspie. Pod Tszimą nie tylko, że uczniowie Anglji zwyciężyli, ale sama Anglja zbiera owoce zwycięstwa. Japonji może bezpiecznie zostawić obronę mórz wschodnich, a wszystkie swe floty zbierać w bliskości Europy.

I gdyby przyszło do starcia pomiędzy Anglją a Niemcami, o czem coraz częściej się mówi, to Wilhelm II tak samo jak Napoleon, byłby bezsilny przeciwko samej Anglji. Napoleon, chcąc zgnębić Anglję, gnębił jej sprzymierzeńców i krętą drogą na Austerlitz, Jena, Madryt, Moskwę, doszedł aż do św. Heleny.— Wilhelm może się rzucić na sprzymierzoną prawdopodobnie z Anglją Francję, ale znajdzie opór daleko większy jak w 1870 roku, zatraci cały handel zamorski Niemiec i flotę niemiecką, a tak samo jak Napoleon, do samej Anglji nigdy nie dotrze.

Ulicznik.

VII.

Na zakończenie jeszcze jeden typ ulicznika-handlarza.

Sprzedaje zapałki, woła raz po raz donośnym głosem: dwa za centa, dwa pudełka za centa! Z przeciwnej strony echo mu odpowiada: dwa pudełka za centa! — Rywal spostrzeżony staje się niebezpieczny, skacze mocniejszy na słabszego, bójka się toczy... zaraz, w około tych bohaterów gromadzi się towarzystwo zupełnie odpowiednie, policzki i kułaki spadają, a w takt im brzmią wyrazy, nie nadające się do powtórzenia.

I idą ludzie i słyszą krzyki, często i płacz najsłabszego i nikt nie stanie i nikt nie zgromi brudnych, odartych, wpół dzikich chłopców...

W targowy dzień na Rynku, przy drobiu, znów inne typy. Są tu i dziewczęta i chłopaki z koszykami na ręku. Zbliżyć się tylko do której kobiety i spytać, ile żąda za kurczęta, a już naokoło zgraja dobija się, krzyczy, trąca, wołając raz po raz: Ja odniosę! Zanieść proszę! Ja zaniosę!..

Na miły Bóg! Skąd ich tylu? Dlaczego ci wszyscy są bez zajęcia? Wszak oto te dzieci jeszcze są w latach obowiązkowej nauki, godziny są ranne, dlaczego one nie w szkole?..

Idziesz i wyrzekasz się kupna, byle od tej zgrai odejść, ale nie łatwa to rzecz.., którzy zuchwalsi i natrętniejsi, idą za tobą, szarpią, chwytają za rękę i z usłużnych pomocników przy kupnie, stają się żebrakami.

— Jeszczem nic nie jadła od rana, ojciec chory, matka w szpitalu, cencika proszę...

Patrzę uważnie, a w tej chwili oczy się spuszczają, dziecko nie ma odwagi patrzeć wprost — zdradza swe kłamstwo. Nieszczęsne dziecko, wprowadzone już na złą i niebezpieczną drogę.

Lecz oto inny typ...

Roznosiciel gazet. Obaczył wychodzącego ze sklepu, przyczepia się jak biedak przydrożny i spokoju nie daje... *Czas* poranny, *Głos Narodu*, *Reforma*, woła i wciska ci do ręki dziennik czy chcesz, czy nie chcesz.

— Nie potrzebuję, odbieram w domu, daj mi spokój... ale to wszystko na darmo, dzwoni i jęczy ci nad uchem, dokąd albo do tramwaju, lub do dorożki nie wskoczysz.

Nie byłoby to w końcu nic złego w tej rozsprzedaży gazet, gdyby te dzieci jako tako umiały nie naprzykrzać się.. Ale takie wciskanie gazety na gwałt, z płaczem, jękiem, a wreszcie i z żebractwem, to czyni wrażenie wstrętne i udowadnia, iż biorą się do tego zarobku dzieci takie, które chcą mieć bardzo łatwy chleb — bez dozoru majstra.

Zapewne, iż dla wielu biedaków daje ten zarobek wielką pomoc, ale że się przy tem dzieci demoralizują i psują, to zupełnie pewne.

Roznoszenie do domów jest o wiele odpowiedniejsze dla dzieci jak rozprzedaż po mieście. Samo to wiele znaczy, iż na każdej ulicy roznosi tylko jeden, przebiegnie prędko tych kilkanaście domów i wraca do domu. — A ten, który rozsprzedaje stoi zwykle w towarzystwie, nie bardzo daleko od szyneczku, czeka, broi, dowcipkuje i tak wsiąka w tą ulicę, jak woda w gąbkę, tak nawyka do ruchu, gwaru, drwin, przekleństw i kłamstw rozlicznych, iż prawdziwie ze smutkiem się o tem myśli. — Do szeregu handlarzy-uliczników trzeba wliczyć „druciarczyków“, którzy zwykle jesienią zaczynają się włóczyć po ulicach miast, po domach, po mieszkaniach i wszędzie z jękiem i płaczem o chleb proszą, o kupno towaru błagają...

Są to ofiary wyzyskiwane przez żydowskich kupców, a los ich może najczarniejszy...

Weźcie takie dziecko za rękę, obiecajcie, iż dacie je do szkoły, postaracie się o mieszkanie i wikt — czy zechce? Na darmo! — Już go ulica uchwyciła i już go zatruła... Są to ofiary strasznej nędzy i moralnej i materjalnej ofiary... a „Litość“ nad niemi skrzydeł nie rozpościera i „Serce“ ludzkie ich nie zna.

J. S.

ZE ŚWIATA

Przyszła królowa Norwegji. Dumie Anglików pochlebia niezmiernie, iż jedna z ich księżniczek ma zostać królową Norwegji. Jest nią mianowicie ks. Maud, żona ks. Karola Duńskiego, który — jak wiadomo — jest upatrzony na monarchę niezawisłej Norwegji. Ks. Maud należała już, jako najmłodszą córka króla Edwarda do najbardziej w Anglji popularnych księżniczek, a wobec tego, że obecnie ma spocząć na jej głowie o złocistych włosach korona królewska, popularność jej wzrosła jeszcze bardziej. We wszystkich pismach angielskich pełno o niej szczegółów, nazywają ją najpiękniejszą i najmądrzejszą z angielskich księżniczek. Przypominają też obecnie jej lata młodości, dawno dość minione, bo Maud liczy obecnie 36 lat. Jako dziecko, odznaczała się ona niezwykłą żywością charakteru, a żywość ta występowała na jaw tembardziej, że jako najmłodszej w domu wolno jej było więcej, niż starszym siostrom Ludwice i Wiktorji. Nie można jej było np. dostarczyć dość lalek. Ale bo też obchodziła się ona znimi wcale nie delikatnie i nie z miłością. Wnet odbijała im nosy, obrywała ręce i nogi. — Droższe, luksusowe zabawki zamykano przed nią. Nie mniej jednak była ona duszą i życiem całego dworu i benjaminkiem rodziny królewskiej. Później kiedy podrosła, nie lubiła ceremonij dworskich. Prostota, skromność i otwartość, oto zalety, które ją i teraz przedewszystkiem zdobią. Nie znosi sztywności i pozorów. Stąd też pochodzi ta ogólna miłość, jaką się księżniczka Maud w Anglji cieszy. Lubiła też ona niezmiernie obracać się wśród ludu, bez zwracania na się uwagi i nie poznawana przez nikogo. Mnóstwo o tem krąży opowieści. Pewnego razu udała się ona w pojedynczym stroju do wyjścia na dworzec Wolafrton, aby bawiącemu wówczas w Anglji cesarzowi niemieckiemu, który na tej stacji miał wysiąść, powidzieć „dzień dobry“. Ścisły urzędnik zastąpił jej drogę i wzbronił przystępu do dworca. Nie chciał on zgoła uwierzyć, żeby księżniczka mogła wyglądać tak po „mieszczańsku“ i dopiero po długich wyjaśnieniach dał się przekonać. Innym razem gdy odbywała na rowerze w skromnym,

pojedyńczym ubiorze sportowym, przejażdżkę poparku królewskim, została zatrzymaną przez strażnika, który zażądał od niej legitymacji, a gdy się przekonał, że ma przed sobą córkę królewską — ze zdziwienia i przestrachu zaniemówił. Kiedy indziej znowu wydarzyła się przygoda na tle miłosnem. Oto w czasie podróży, jaką odbywała pod imieniem miss Mills, wpadła ona w oko pewnemu człowiekowi, który udawał się za nią krok w krok. Widać też było, że księżniczka zrobiła na nim ogromne wrażenie. To ją niezmiernie cieszyło — a spoważniała dopiero wówczas, gdy ów młody człowiek przystąpił do niej i całkiem szczerze wyznał jej swą miłość. Była dalej ks. Maud od dawna zapaloną miłośniczką wszelkiego rodzaju sportów. Szczególnie chętnie jeździ konno i w tym kierunku doprowadziła wprost do mistrzowstwa. Z pomiędzy zwierząt lubi najbardziej konie i psy. Jeździ też wiele na rowerze, gra wybornie w bilard. Szachistką jest doskonałą i jako taka była protektorką międzynarodowego kongresu szachistek; kongres ten odbył się przed paru laty w Londynie. Podnoszą dalej jej niezwykłe zdolności filologiczne. Mówi ona — prócz angielskiego — po szwedzku, norwesku, francusku i rosyjsku. Wykształcenie otrzymane w domu, rozwinęła znacznie własną pracą. Nie tylko wiele czyta, ale i pisze, a pseudonim jej brzmi: Graham Irving. Pod tem imieniem napisała ona utwór dramatyczny. Życie w Kopenhadze podobało jej się bardzo. Pojedyńczy sposób życia króla Chrystyana zadowalał ją zupełnie — żyła też dotąd przeważnie w zaciszu. Gdy jej mąż, królewicz Karol, wyjeżdżał na dłuższy czas, udawała się do Anglii i przebywała w Appleton House w Sandrigham. — Księżniczka, która od dwu lat jest matką — niechętnie godzi się na zmianę spokojnego, cichego życia rodzinnego w pełen odpowiedzialności urząd królowej. Zgodziła się na kandydaturę swego męża dopiero pod wpływem ojca, króla Edwarda.

Cudowny człowiek. Z Budapesztu donoszą: Docent dr J. Erözs przedstawił w tutejszej klinice pewnego robotnika, Niemca, który pokazuje anatomiczne sztuki tego rodzaju, iż nawet najwybitniejsi uczeni lekarze nie są w stanie ich zrozumieć. Człowiek ten mianowicie, mężczyzna około 30-letni, jest w stanie każdy pojedyńczy muskuł swego ciała z osobna wprawiać w ruch. Tak np. potrafi on wstrzymać działalność serca przez opanowanie muskułów. Cały narząd trawienia może on przez pewne poruszenia podnieść aż do piersi, tak że cała jama brzuszna jest pusta. Może on dalej poruszać każdym muskułem na szyi lub ramieniu; również skóra tego dziwnego człowieka porusza się sama w pewnych chwilach, gdy mianowicie ów człowiek puści w ruch swoje muskuły Przy doświadczeniach tych nie doznaje on żadnego bólu. Według twierdzenia dr. Erözsa stoi medycyna przed tymi objawami jako przed zagadką, na razie nie dającą się rozwiązać.

Kobieta żołnierz. W jednym ze szpitali petersburskich leczy się obecnie niezwykły żołnierz, uczestnik ostatniej wojny. Jest nim kobieta, Helena Smolko, wpisana do szeregów kawalerji jako tłómacz „Michał Nikołajewicz". Jako znakomicie znająca języki wschodnio-azjatyckie, oddała korpusowi jenerała Rennekampfa ogromne przysługi, za które spotkało ją odznaczenie: osobna audjencja u cara. Jest charakterystycznem, że leczyć się musi z ran zadanych nie przez wroga, lecz przez rodaków, towarzyszy wojny. W czerwcu zeszłego roku Helena Smolko otrzymawszy parodniowy urlop, przybyła do Charbina i udała się do cyrku. Tu pojawienie się jej wywołało niezmierną sensację, gdyż ubrana była po męsku, a o jej stanowisku nikt nic nie wiedział. Policmajster, uważając jej przybycie w przebraniu za czyn rozmyślnie niemoralny, wtrącił ją do więzienia przepełnionego zwykłymi przestępcami, nie chcąc słuchać żadnych wyjaśnień. Po jakimś czasie policmajster pułkownik Ziegler, zaczął jej czynić ubliżające propozycje, a gdy na nie odpowiedziała odmownie, mścił się w ten sposób, że kazał ją chłostać przyczem złamano jej żebra. W ten sposób spędziła w więzieniu trzy tygodnie a wybawili ją towarzysze kaźni, zbrodniarze z pod ciemnej gwiazdy, którzy wizytującemu więziennej jenerałowi Chorwatowi zwrócili uwagę na niewinnie cierpiącą. Z połamanemi żebrami, z raną w głowie opuściła Helena Smolko więzienie, zmuszona przedtem do podpisania deklaracji, że nikomu z władców więziennych nie ma nic do zarzucenia.

Bar. Komura i hr. Witte doktorami honoris causa. Z Nowego Jorku donoszą: Na kolumbijskim uniwersytecie odbyła się promocja japońskiego i rosyjskiego pełnomocnika pokojowego barona Intaro Komury i hr. Sergiusza Wittego na doktorów praw honoris causa. Wniosek odnośny wyszedł od Mr. Setha Low, eksmajora Nowego Jorku i byłego prezydenta uniwersytetu. Następnie odbyła się promocja, dokonana przez Nickolasa Murraya Buttlera; w swej mowie wyraził się o kandydatach jako o mężach stanu, którzy przez zawarcie słusznego i zaszczytnego pokoju nie tylko dla siebie zyskali sławę niespożytą, ale i swym panującym, swoim narodom i całemu cywilizowanemu światu oddali nieocenione usługi. Pismo hr. Wittego, którem wyraził podziękowanie za zaszczytne odznaczenie, brzmiało następująco: „Z niezwykłą dumą i radością przyjmuję zaszczyt, który mi przypadł w udziale, a który mi szczególnie pochlebia. Sergiusz Wite."

Dlaczego mamy słotną jesień? W tych dniach na środku tarczy słonecznej można było oglądać olbrzymią plamę nawet nieuzbrojonem, okiem bądź za pomocą okopconego szkła, bądź przez dziurkę, utworzoną w kartonie. Spoglądając przez teleskop, widzi się ogromne zaburzenia na słońcu. Plama jest olbrzymią, zajmuje bowiem 1 dziesiątą część tarczy słonecznej. Około 40 plam, z których największa przewyższa obszarem ziemię, znajduje się na penurji przecinanej pasami światła. Cała przestrzeń plam posiada średnicę mniej więcej sześć razy większą niż średnica ziemi, a mianowicie wynoszącą okrągło 80.000 kilometrów. Skutkiem rotacyi słońca posunie się owa plama ku prawej krawędzi jego, ale po 13-tu dniach znajdzie się znowu po lewej. Meteorologowie przypuszczają, że tegoroczną słotną jesień zawdzięczamy owym zaburzeniom i plamom na słońcu.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 28 października.

Kalendarz kościelny. Niedziela 20-ta po Świątkach. Zenobiusa, Narcyza biskupa i Euzebii panny, w poniedziałek Marcela, Zenobii męczenników i Gerarda.

Promyk słońca.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Obaj byli prawie jednego wieku i obaj też zarówno uchodzili za bardzo przystojnych mężczyzn. Lecz Jerzy Orme miał jasne włosy i szaroniebieskie oczy, a piękność jego mniej była delikatną; wyglądał znacznie wyższy od Ludwika. W obejściu swem różnił się też zupełnie od tego ostatniego: mniej mówił, a więcej słuchał, niż Poynder.

W pierwszej swej młodości okazywał się zanadto łatwowiernym, a wygórowane pojęcie rycerskości wyradzało w nim iście Donkiszotowskie wybryki, czyniąc go nieraz ofiarą ludzi złej woli. Teraz za to począł wpadać w drugą ostateczność i sceptycyzm. Rzeczywiście, zdawał się nawet mieć przyjemność w popisywaniu się ze swym cynizmem, a pomimo to, okazywał zawsze więcej pobłażliwości dla tych, którzy mu przyświadczyli. Nie tak też łatwo dawał się ludziom pozyskać, jak Ludwik i może dlatego właśnie nie był, jak ten ostatni, ulubieńcem wszystkich. Młode panie i panny uskarżały się zawsze, że okazywał się względem nich nieubłaganym i srogim. A przytem był jeszcze inny powód i najważniejszy może dlaczego Ludwik, miał więcej w gronie pięknych pań zwolenniczek, niż jego przyjaciel. Od dawna wiedziano, że Jerzy Orme, jeżeli nie był jeszcze narzeczonym miss Poynder, to lada chwila miał nim zostać niechybnie.

Nieraz też dziwiła się sama Matylda tak długiemu ociąganiu się jego z wyjawieniem jej uczuć swoich, lecz zanadto dobrze znała jego usposobienie, aby mu to dać poznać. Co rzeczywiście było powodem jego milczenia w tym względzie? On sam nie umiałby wytłomaczyć. Że ona podobała mu się więcej, niż wszystkie inne kobiety, był tego zupełnie pewnym. Idealna jej piękność pociągała wzrok jego, a wykwitne obejście się zadowalało niejako krańcowe jego pojęcia o całym wogóle rodzaju niwieścim. Każde znalezienie się i odezwanie Matyldy odznaczało się zwykle wielkim dźwiękiem i godnością, a oprócz tego każdy wykształcony mężczyzna mógł znaleść w niej inteligentną towarzyszkę, nie przywłaszczającą sobie jednak żadnej nad nim przewagi.

W tej chwili oboje wyczekiwali w wykwintnym saloniku willi Fernside przybycia Janiny Raymond, na której spotkanie pani Poynder wraz z synem wyjechali przed kilku godzinami na stację koleji żelaznej.

Ciekawam bardzo, jaką ona jest — mówiła zadumana Matylda. — Dziwnem mi się wydaje to jej niespodziewane zjawienie się wśród nas i to, że będziemy musieli żyć z nią, o której charak terze nie mamy najlżejszego nawet wyobrażenia. A i wuj nasz nie wiele też więcej wie o niej. Jakaś niezbadana tajemnica zdaje się łączyć z jej przeszłością. W każdym jednak razie zrobiła mama dobrze, bardzo, iż dała jej schronienie w swoim domu. Ja sama rzeczywiście jaknajusilniej nalegałam na to.

— Spodziewam się, iż w tem przynajmniej znajdziesz pani wynagrodzenie, że miss Raymond łatwo da się pokierować. Wątpię bowiem, żebyś z niej mogła mieć towarzystwo. Umysłowe jej życie zaledwie z pieluch zaczyna pewnie wychodzić, a nawet, gdyby i znacznie dojrzalszą była, niewielebyś pani miała z niej pociechy. Mało jest kobiet, o ile mogę sądzić z rozmów, z niemi prowadzonych, któreby miały zgodne z panią upodobania — dodał Jerzy z wej rzeniem, którego znaczenie słuchaczka musiała doskonale zrozumieć, pod wpływem jego bowiem lekkie rumieńce na twarz jej wystąpiły.

— Jestem zawsze w trwodze, gdy słyszę pana, mówiącego mi grzeczności panie Jerzy.

I owo „panie Jerzy", wyszeptane było cichutko, z zapłonioną twarzyczką i oczami w dół spuszczonemi.

— Pragnąłem coś więcej nad prostą grzeczność powiedzieć — odparł, patrząc na nią z czułością. — Czyżbyś się tego nie domyślała, Matyldo?

Serce jej silniej uderzyło. Nareszcie!... Po długiem oczekiwaniu, upragniona chwila zjawia się nakoniec.

Turkot zajeżdżającego powozu dał się słyszeć przed domem. Wyciągnięta jego ręka dla ujęcia jej dłoni, cofnęła się. Rumieńce znikły z twarzy pięknej dziewczyny, a oczy zaszły łzami niewysłowionej przykrości. Lecz prędko je stłumiła, a gdy pani Poynder, jej syn i Janina wchodzili do pokoju, usteczka jej uśmiechały się już pogodnie.

— Z radością witamy cię nareszcie w progach Fernside, kochanko. Twoja kuzynka Matylda — Janina.

Dziewczyna podniosła nieśmiało oczy na zbliżającą się piękną kobietę i położyła rękę na wyciągniętej ku sobie [illegible] dłoni.

— Pan Orme, kochanko... panna Raymond, moja siostrzenica.

Janina skierowała sztywny swój pensjonarski wzrok w stronę wyniosłej, stojącej nieopodal postaci, poczem ze spuszczonemi oczyma poczęła nerwowo skubać palce swojej rękawiczki.

— Możebyś wolała pójść odrazu do swego pokoju, moje dziecko? — zauważyła dobrotliwie pani Poynder. — Przyjemniej, bo jest zawsze odświeżyć się nieco po podróży.

— Dobrze, jeżeli łaska pani.

— Powinnaś mnie nazywać przynależnem mi od ciebie mianem — mówiła lady, prowadząc Janinę do wyznaczonego jej pokoju — ciotką Marją, moje dziecko, czy ci się podoba ten pokoik

Kalendarz astronom. Wschód słońca w niedzielę o godzinie 6 minut 26; zachód o godzinie 4 minut 22, długość dnia godzin 9 minut 56.

Kalendarz niedzielny. W niedzielę dnia 29 października. W akademickim kościele św. Anny nabożeństwo pamiątkowe ku czci św. Jana Kantego.

Teatr miejski o godzinie 7 wiecz. „Papla“.

„Przyjaźń“ przy ulicy św. Tomasza wieczorem przedstawienie teatralne. „Młynarz i jego córka.“

„Gwiazda“ przy ulicy św. Krzyża wieczorem „Młynarz i jego córka“.

Collegium Novum: przed południem nadzwyczajne walne Zgromadzenie członków Kółka Slawistów.

Uniwersytet ludowy „O Ibsenie“ wykład W. Feldmana.

Chromofotoskop przy ulicy Floryańskiej. — Riviera, Nicea, Monte Carlo w 50 obrazach.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po raz drugi „Papla“ komedya w 3-aktach Edmunda See; w poniedziałek niema przedstawienia; we wtorek „Papla“ po raz trzeci.

W środę o godzinie 3 popołudniu „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 wiecz. „Po nad siły“.

W czwartek „Dziady“, sceny dramatyczne w 6 obrazach Mickiewicza.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Ijola“ dram. w 4 akt. Żuławskiego (nowość).

W niedzielę „Terakoja“, dramat japoński w 1 akcie i „Sawantki“ komedya w 5 akt. Moliera.

Uroczystość beatyfikacyjna ku czci nowych błogosławionych męczenników: O. Melchiora Grodzieckiego, O. Stefana Pongracza i ks. kan Križa, rozpocznie się w niedzielę wieczorem w kościele OO. Jezuitów na Wesołej. Na nieszporach odsłonięty zostanie obraz błogosławionych męczenników, umieszczony we wielkim ołtarzu.

Zdawało się nam, że będziesz lubiła ten widok na wrzosowiska.

— O tak, tu jest bardzo pięknie! — zawołała Janina z zachwytem, rozglądając się po rzeczywiście bardzo ładnym pokoiku, o wykwintnych kształtnych meblach i z rozległym widokiem z okna, w głębokiej framudze, którego stad fotelik, wielce zachęcający do spoczynku i biurko z kilku doborowemi książkami.

— Rzeczy twoje, moja droga, przyniosą ci tu natychmiast, a ja przyślę jedną z dziewcząt, aby ci dopomogła w ich rozpakowaniu. Obiad jadamy zwykle o siódmej, a więc będziesz miała dość czasu przed ubraniem się spocząć nieco.

— Dziękuję pani... — wyszeptała Janina, poczem, gdy pani Poynder miała już pokój opuścić, dodała bojaźliwie: — Jabym tak chciała... Czy mogę cię pocałować, ciociu Marjo?

O, możesz zawsze, ile razy tylko zechcesz, kochanko.

I za nieśmiało ofiarowan, sobie pocałunek, pani Poynder w serdecznym uścisku przygarnęła ją do siebie, a łzy niekłamanego rozrzewnienia zabłysły w jej oczach, gdy Janina powiedziała:

— Wie ciocia Marja, że to mój pierwszy w życiu pocałunek. Mnie przedtem nikt nigdy nie pieścił.

Za wejściem pani Poynder z powrotem do bawialni, spotkały ją tam gwałtowne wybuchy wesołości trojga młodych ludzi, siedzących teraz w kółko przed ogniskiem kominka.

— To już nadto złośliwe! — wołała śmiejąc się, Matylda. — Mamo, proszę cię, przyprowadź ich nieco do porządku. — A zwracając się do Ludwika, dodała: — Nie myśl tylko, że mi to przyjemność sprawia, lecz pocieszne te miny, jakie robisz, przedrzeźniając ją, pobudzają mnie mimowoli do śmiechu.

— Doprawdy, nie widzę tu nic takiego, z czegoby można żartować — odparła poczciwa pani Poynder. — Biedne dziecko, przybywszy pierwszy raz do obcych, było tylko nieśmiałe nieco.

— Nieco nieśmiałe! A to wyborne, doprawdy! zawołał jej syn.

— Tak, Ludwiku, i nie można się temu dziwić; prześladowałeś ją bowiem od samego początku uparcie utkwionym w nią wzrokiem.

(C. d. n.)

W poniedziałek rano wotywę o godzinie 8 odprawi ks. Prałat Bandurski, sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. biskup sufragan Nowak, Kazanie wygłosi ks. proboszcz dr. Rychlak. Nieszpory również z kazaniem o godzinie 5-tej.

Uroczystość ta o tyle nam bliższą jest i droższą, iż wśród tych błogosławionych mamy, rodaka naszego, O Grodzieckiego. Przybywa w nim ojczyźnie naszej nowy przed Bogiem Orędownik, kościołowi polskiemu nowa chluba i ozdoba.

Ze spraw miejskich. Sekcja III Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Fr. Bujaka uchwaliła budżet na rok 1906 z Działu I i XIV i wybrała r. m. dra Bąkowskiego i dra Koya jako delegatów do komisji budżetowej.

Wreszcie sekcja przyjęła podanie o uwolnieniu ze służby z powodu nadwątlonego zdrowia starszego inspektora budownictwa miejskiego dr Janusza Sas Zubrzyckiego, przyznając mu emeryturę, w stosunku do wysłużonych lat.

Samobójstwo Angelusa. Od kilku dni po mieście obiegały pogłoski, że Włodzimierz Angelus, który po znanym wyroku sądowym zasłabł, wyjechał do Ameryki.

Tymczasem Angelus nie opuszczał Krakowa.

Dziś rano o godzinie 6-tej minut 45 przybył on do łaźni rzymskiej przy ulicy Zielonej, gdzie zajął separatkę i pozostawał w niej do godziny wpół do 9-tej.

W tym to czasie przywołał służącego, którego spytał o godzinę i kazał mu przynieść wody do picia.

Wkrótce po wyjściu służącej usłyszał strzał a przybiegłszy do łazienki, zastał Angelusa ubranego w strój czarny, leżącego w wannie z przestrzelonem czołem. Do wanny wpadł on przypadkiem zapewne po strzale.

Angelus po wyjściu służącego stanął przed lustrem, wystrzelił z rewolweru powyżej skroni, sądząc, że upadnie na kanapę, wpadł jednak do wanny, napełnionej wodą.

Na miejsce wypadku przybył lekarz miejski dr. Bernaciński, stwierdził jednak już tylko śmierć, a komisarz policji dr. Rączka spisał protokół policyjno-sądowy. — Prócz rewolweru znaleziono w łazience dwa listy, jeden zamknięty, adresowany do żony, drugi otwarty, w którym żali się, że został „zabity przez szajkę lichwiarzy“, oraz wyraża żal do sądu i do prasy.

Namiestnik a spoczynek niedzielny. Donoszą ze Lwowa, że namiestnik sprawę zastosowania ustawy o spoczynku niedzielnym postanowił uregulować w ten sposób, iż we Lwowie i Krakowie sklepy będą otwarte od godz. 8 do 11 rano. Na prowincji obowiązywać będą odrębne przepisy.

Fryderyk Lamond, jeden z najznakomitszych pianistów współczesnych francuskich, a najwytworniejszy wykonawca dzieł Beethowena, wystąpi w koncercie Twa. Muzycznego mającym odbyć się 16-go listopada w sali „Sokoła“.

Bilety na tę produkcyę nabywać i zamawiać już można w kancelaryi Twa. Muzycznego codziennie w godzinach od 11 do 1 przed południem tudzież od 4 do 6 popołudniu.

Wilhelmina Suggi, wybitna wiolonczellistka portugalska uważana przez krytykę francuską za najwybitniejsze zjawisko w dziedzinie wirtuozostwa wiolonczellowego, wystąpi u nas z koncertem w dniu 13-go przyszłego miesiąca w sali „Sokoła“. Prasa zagraniczna podnosi zgodnie znakomite zalety gry i muzykalności tej wyjątkowej artystki, której występy budziły żywe zainteresowanie wśród najkulturniejszych muzycznie słuchaczy. Urządzeniem koncertu zajmuje się Filharmonia lwowska.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych jak już donosiliśmy pokrótce odbędzie swoje walne zgromadzenie tym razem w Krakowie. Poprzedni zjazd delegatów Związku odbył się w naszem mieście przed 20 laty. Wydział Związku, na którego czele stoją pp. W. Biechoński i N. Ulmer, rozesłał już okólnik do wszystkich stowarzyszeń zarobkowych gospodarczych w kraju, zapraszając ich delegatów na zjazd, którego obrady toczyć się będą w Krakowie w salach Tow. Wzaj. ubezpieczeń w dniach 10 i 11 listopada, (piątek i sobota). Po wyborze delegata każde stowarzyszenie powinno wcześnie zawiadomić wydział, kto na zjazd przybędzie i nadesłać ewentualne wnioski do obrad. Jeden delegat może zastępować nie więcej jak 3 stowarzyszenia i prawo głosowania służy tylko delegatom, ale prawo wstępu ma każdy członek stowarzyszenia, należącego do Związku.

Na porządku dziennym obrad zjazdu, prócz szeregu sprawozdań wydziału i komisyj ze swych czynności, z lustracji, z działalności Banku związkowego itp. oraz licznych wniosków Wydziału, znajduje się referat pod tyt.: „Kredyt, jego skutki i obdłużenie kraju.“ Obrady zakończą się wyborami.

Kandelabry przed pomnikiem Mickiewicza. Gazownia miejska komunikuje nam: Ramiona boczne kandelabrów gazowych ustawionych przy pomniku Adama Mickiewicza w Rynku, muszą być z powodu wadliwego stanu odjęte i poddane gruntownej naprawie, względnie zastąpione nowemi. Przez ten czas świecić się będą tylko latarnie umieszczone na głównych trzpieniach tych że kandelabrów.

W Stow. „Klub maszynistów kolejowych“ w Krakowie, odbyło się dnia 26 bm. walne Zgromadzenie członków, na którem jednogłośnie wybrano prezesem p. Antoniego Stróżyńskiego maszynistę. Zastępcą Jakóba Czapkę. — Do wydziału weszli pp. maszyniści: Klewar, Dyrdziński, Fieldorf, Stefoński, Dowgiełło, Bereźnicki, Bundsztuk, Gorzelany, Samborski, Krwawicz, Maniecki i Mroczkowski I. Jako zastępcy. Zemliczka, Nalepa, Mroczkowski II, Zimermann II, Węglerski, Piechocki. Do kom. kontrol: Wordliczek, Zbijewski, Stanowski.

Na brak lekarza i apteki użalają się mieszkańcy całej dzielnicy poza dworcem kolejowym, w ulicach, Lubicz, Rakowieckiej, Topolowej, Arjańskiej i sąsiednich.

Herbaciarnia ludowa. W celu dostarczenia najbiedniejszej ludności krakowskiej, oraz głodnym, ziębiętym dzieciom, szczególniej w porze zimowej, ciepłego i zdrowego posiłku, w przy zwoitym i ogrzanym lokalu, jak również powstrzymania jej od używania napojów wyskokowych w publicznych lokalach, delegacja Rady miejskiej, która już od lat trzech pod przewodnictwem prof. dr. Pareńskiego zajmuje się utrzymaniem I. herbaciarni ludowej, postanowiła ją ponownie otworzyć z dniem 1-go listopada br. w tym samym lokalu, co w ostatnim okresie zimowym, przy ulicy św. Krzyża l. 10.

Jak potrzebną i użyteczną pokazała się ta instytucja, wynika z tego, że w poprzednim okresie (od 13 listopada 1904 do 30 czerwca 1905) wydano w I. herbaciarni ludowej, z której prócz najbiedniejszej ludności korzysta przeważnie młodzież szkolna i rzemieślnicza, ogółem do 50 tysięcy porcyj herbaty oraz 15 tysięcy kromek chleba i bułek dwuhalerzowych. Od założenia zaś tej instytucji od 13 grudnia 1902 wydano do 30 czerwca br. w zakładzie do 150 tysięcy porcyj herbaty, oraz 50 tysięcy kromek chleba i bułek.

Cennik na rok bieżący ustanowiła delegacja w tej samej wysokości co w roku ubiegłym, a mianowicie: ¼ litra herbaty czystej z cukrem 2 halerze, ¼ litra herbaty z cytryną i cukrem 2 halerze, — ¼litra herbaty z mlekiem i cukrem 3 halerze, — bułka pszenna 2 halerze, — kromka chleba 4 halerze. Nadto postanowiono i w tym roku urządzić przy herbaciarni czytelnię dzięki ofiarności tutejszych redakcyj dzienników. Przy tak nizkich cenach, (każdy przyznać musi) że ta herbaciarnia, z własnych dochodów utrzymać się nie może, i musi liczyć na dalsze materjalne poparcie mieszkańców miasta Krakowa, — wobec wyczerpanych już funduszów i znacznych wydatków, nie wątpimy ani na chwilę, że publiczność nie da upaść pożytecznemu zakładowi, i z okazji ponownego otwarcia herbaciarni, pośpieszy teraz z ofiarami na ten cel. Datki dobrowolne przyjmują chętnie administracje tutejszych dzienników i skarbnik herbaciarni Józef Schneider przy ulicy Krowoderskiej 53.

Akcja kolejarzy o polepszenie bytu. Ze Lwowa telegrafują nam: Lwowscy urzędnicy kolei państwowych odbyli wczoraj bardzo liczne zgromadzenie w sprawie polepszenia bytu urzędników kolei państwowych w szczególności zaś w sprawie zniesienia rozporządzenia ministerstwa kolejowego, na mocy którego urzędnicy lwowscy otrzymują tylko 80 proc. kwaterowego wiedeńskiego. W obradach uczestniczyli posłowie do parlamentu Głąbiński, Grek i Stwiertnia. — Poszczególni mówcy przedstawili drożyznę we

Lwowie i trudne warunki bytu. Po wyczerpującej dyskusyi wybrano komisyę złożoną z 6 członków, która ma do 14 dni zebrać materyał i ułożyć rezolucyę z którą wyjedzie do ministerstwa kolei.

Przeniesienia. Ze Lwowa telegrafują: „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Urzędowo autoryzowany inżynier górniczy Stanisław Koerber przeniósł swoją siedzibę urzędową z Sierszy do Krzeszowicz.

TELEGRAMY.

Z sejmu czeskiego.

Praga 28 października. Sejm po dłuższej dyskusji przekazał komisji przedłożenie rządowe w sprawie zmiany ordynacji wyborczej. Następnie pos. Baxa uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i przyznania tego prawa także kobietom.

Z Sejmu salcburskiego

Salcburg 28 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyjęto po dłuższej dyskusji wniosek, wzywający rząd, aby wobec grożącego niebezpieczeństwa zerwania jedności państwowej, stanowczo bronił niemieckiego języka w armji i starał się w drodze ustawodawczej zaprowadzić w Austrji niemiecki język, jako państwowy.

Dr Fuchs oświadczył, że głosuje tylko z tem zastrzeżeniem za całym wnioskiem, iż rozumie żądanie niemieckiego języka państwowego tylko w charakterze języka pośredniczącego.

Anglja i Niemcy

Londyn 28 października. Sekretarz stanu Brodwick wygłosił mowę, w której między innemi powiedział, że nie ma żadnej kwestji nie załatwionej między Anglją a Niemcami i nie ma powodu do animozji między temi państwami. Wszelkie pogłoski o nieporozumieniach muszą ustać; toż samo bajką jest wiadomość o gotowości Anglji wysadzenia w Szlezwigu sto tysięcy żołnierzy.

Ustąpienie ambasadora niemieckiego w Petersburgu.

Kolonja 28 października. Berliński telegram *Koeln. Ztg.* zaprzecza wszystkim wiadomościom o powodach ustąpienia niemieckiego ambasadora w Petersburgu hr. Alvensleben, a zwłaszcza, jakoby odwołanie jego nastąpiło z powodu, że uległ w walce wobec ambasadorów Anglji i Francji przeciw rosyjsko-angielskiemu porozumieniu. — Hr. Alvensleben wogóle nie miał polecenia zwalczania porozumienia rosyjsko-angielskiego.

Wiedeń 28 października. Wydział miejski uchwalił 20 tysięcy koron na przyozdobienie ulic z okazji przybycia króla hiszpańskiego do Wiednia d. 13 listopada.

Praga 28 października. Dzienniki donoszą, że w Młodym Bolesławiu wybuchła nader silnie epidemja tyfusu. Dotąd zapadło na nią 97 osób cywilnych i 8 żołnierzy.

Lizbona 27 października. Przybył tu prezydent Loubet.

Sztokholm 28 października. Król zawiadomił na Radzie gabinetowej, że odtąd będzie nosił tytuł króla Szwedów, Gotów i Wendów. Dalej oświadczył król, że wobec rozwiązania Unji z Norwegją, zamiast dotychczasowego hasła: — „Na pomyślność bratnich narodów“, będzie hasło „Na pomyślność Szwecji“.

Rewolucja w caracie.

Rządy Trepowa.

Petersburg 28 października. Ukaz Trepowa zakazuje odbywania zgromadzeń na uniwersytecie i w gmachach innych zakładów naukowych. — Trepow jedynie pozwala na odbywanie zgromadzeń w kilku teatrach, oraz w domu ludowym. Wszystkie te lokale znajdują się w dzielnicach fabrycznych.

Z Petersburga.

Petersburg, 28 października, godz. 1 w nocy: Od godziny 6-tej wieczorem odbywają się zgromadzenia na uniwersytecie, w których biorą udział ludzie z wszystkich warstw, członkowie związku adwokatów, aptekarze, rękodzielnicy oraz osoby należące do wolnych zawodów, robotnicy i studenci. — W zgromadzeniach tych bierze udział kilka tysięcy osób, w tem **także osoby w uniformach oficerskich.** Wygłaszane są mowy treści rewolucyjnej. W gmachu akademii umiejętności umieszczono silny oddział wojska. O godz. 12-tej w nocy zgromadzenia się jeszcze odbywały.

Ze strony poinormowanej słychać, że strejkujący zdecydowani są uniknąć wszystkiego, coby doprowadzić mogło do rozlewu krwi, lub coby mogło dać powód do użycia broni przez wojsko, jednakże **bezwzględnie chcą wszystko uczynić, aby Petersburg i Peterhof wygłodzić.**

Ponieważ zecerzy strejkują, **od dzisiaj gazety nie będą wychodziły.**

Także w akademii sztuk pięknych, w szkole inżynierskiej i w instytucie technicznym odbywają się zgromadzenia, w których bierze udział tysiące osób. — **Wszędzie panuje zupełny spokój. Policyi nie widać.** Na Nowskim Prospekcie i koło dworca Mikołajewskiego ustawione są silne oddziały konnicy i piechoty. Ulicami przechodzą patrole. — Przedmieścia obsadzone są silnie wojskiem.

Koleje finlandzkie zawiesiły ruch na liniach rosyjskich, skutkiem czego **Petersburg jest zupełnie odcięty.**

Petersburg, 28 października. (P. a. t.) Dziś ogłoszono urzędowo stan wojenny nad miastem i okręgiem charkowskim.

Ograniczenie ustawy o zgromadzeniach.

Petersburg, 28 października. Ukaz carski, zmieniający ustawę o zgromadzeniach publicznych, zawiera **znaczne ograniczenia dotychczasowych postanowień.** Zgromadzenia muszą być obecnie na trzy dni uprzednio zgłoszone przy podaniu celu zgromadzenia. Na zgromadzenie musi być dopuszczony zastępca rządu, który ma prawo zażądać od przewodniczącego wyjaśnienia nazwisk mówców, oraz zamknięcia zgromadzenia. **Zgromadzenia pod gołem niebem są zakazane.**

Za przekroczenie tych postanowień może przewodniczący być ukarany aresztem do trzech miesięcy, albo grzywną do 300 rs., zaś uczestnicy zgromadzenia aresztem do 1 miesiąca i grzywną do 100 rs.

Petersburg 28 października. (Tel. wł.) Jak obliczają, ogółem strejkuje w całej Rosji milion robotników, z czego przeszło połowę tworzą kolejarze.

Z Moskwy.

Moskwa 28 października. Moskiewscy fabrykanci, zawiadomili za pośrednictwem deputacji jen.-gubernatora, że nie uważają za pożądane, zawieszenia stanu wojennego, natomiast za rzecz konieczną uważają pozwolenie robotnikom odbywania posiedzeń w fabrykach i aby duma była zorganizowaną na podstawach wolnomyślnych i ludowi przyznała elementarne swobody.

Moskwa 28 października. Elektrownia jest nieczynną. Zamknięto trzeci i ostatni magazyn monopolowy.

Na Syberji.

Irkuck, 28 października. **Urzędnicy kolei transbajkalskiej rozpoczęli strejk.**

Aschabad, 28 października. (Pet. aj. tel.) **Służba kolei środkowo-azyatyckich zawiesiła pracę.**

Z prowincji.

Eydkuny, 28 października. Wedle depesz z Moskwy, reprezentowane tam stronnictwa polityczne uchwaliły połączyć się, wybrać **własny rząd i postępować samodzielnie.**

Rewel, 28 października. Wczoraj wieczorem powalono kilka słupów telegraficznych. Uszkodzono fabrykę gazu, wskutek czego miasto pozostało **bez oświetlenia.** Tłumy robotników przeciągają przez miasto; dali oni kilka strzałów.

Rewel 28 października. (Pet. aj. tel.) **Teatr miejski stoi w płomieniach.**

Saratow, 28 października. Powstał tu **strejk powszechny.** Tramwaje również nie kursują. Sklepy pozamykane. **Wzburzenie ogólne.**

Sejm krajowy.

Lwów, 28 października. Początek o godzinie 11.

Buynowski zgłasza wniosek w sprawie regulacyi Wisłoki, Paygert w sprawie przedłużenia refakcyj taryfowych dla przewozu spirytusu, Skrzyński o zniżenie ceny soli dla bydła. Huryk o zniesienie paszportów dla bydła.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego wniosek ks. Szpondra aby wydział krajowy na najbliższej sesyi przedłożył sejmowi projekt rozszerzenia już istniejącego Biura melioracyjnego dla budowy kanalizacyi, wodociągów i studzień po gminach i stworzył osobny fundusz na koszta wspomnianych prac. Do komisyi górniczej odesłano wniosek Gorajskiego z wezwaniem rządu, aby w razie czasowego zniesienia rosyjskiego cła od ropy zniżono obecną lokalną taryfę kolei państwowych na wyjątkową. Do komisyi szkolnej odesłano wniosek ks. Bohaczewskiego z wezwaniem rządu, aby w jak najkrótszym czasie założył w Dolinie państwową szkołę realną.

W myśl wczorajszej uchwały Izby wybrano do komisyi administracyjnej pos. Głąbińskiego, Górskiego, Laskowskiego i Loewensteina.

Przystąpiono do dyskusji szkolnej. Posiedzenie trwa dalej.

Nadesłane.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.